

Widzew

Cena: 5 zł | 22. kolejka PKO Bank Polski Ekstraklasy | Widzew Łódź - Górnik Zabrze | 25 lutego | godz. 15:00

Widzew Łódź - Górnik Zabrze

PKO Bank Polski
EKSTRAKLASA





Drodzy kibice, Widzewiacy!



Mecz z Górnikiem to wyjątkowa okazja do podkreślenia łódzkiej tożsamości naszego Klubu, który został założony przez pracowników Widzewskiej Manufaktury prawie 114 lat temu.

Jesteśmy dumni z naszego miasta i czujemy radość, że Widzew, jako jego prawdziwa wizytówka promuje Łódź i ściąga do jej Serca tysiące kibiców, rozszaniych po całym kraju. Jesteśmy Dumą Łodzi i zna nas cała Europa! Musimy pracować na to, by kontynuować nasze wspaniałe tradycje i gromadzić dalszy dorobek w PKO Bank Polski Ekstraklasie, a w przyszłości jeszcze dalej.

Niedzielnny mecz będzie doskonałą okazją, by podziękować piłkarzom za zwycięstwo w spotkaniu derbowym, które dedykujemy wszystkim fanom, którzy wspierali nas w słabszych momentach i trwają przy Klubie na dobre i złe.

Maraton trwa, a nasz cel jest niezmienny – wygrywać kolejne spotkania, gromadzić punkty i stale poprawiać nasze miejsce w tabeli. By to osiągnąć, potrzebujemy Waszego doping. Razem walczyć o zwycięstwo w starciu z Górnikiem!



Nie „odchorować” Derbów

Po raz trzeci z rzędu Widzew wygrał Derby Łodzi, i to ponownie do zera, czym potwierdził piłkarski prymat w mieście włóknarzy. Euforia i radość po derbowym zwycięstwie na stadionie lokalnego rywala była uzasadniona.

Podobnie jak liczne powitanie przez kibiców RTS-u drużyny wracającej ze zwycięskich, 70. Derby Łodzi pod stadionem przy alei Piłsudskiego. I w tym momencie możemy zanucić przebój Maryli Rodowicz „Ale to już było...”

Majówka 2022 roku. Widzewiacy pod wodzą trenera Janusza Niedźwiedzia walczyli w I lidze o awans do Ekstraklasy. Nie jest łatwo, a tu trzeba zmierzyć się w derbowym meczu z ŁKS-em na jego terenie.

Wszyscy pamiętamy jak było. Wyrównane spotkanie, ataki gospodarzy, a pod koniec najpierw fenomenalna interwencja Henricha Ravasa, a potem akcja i gol Bartłomieja Pawłowskiego, po którym podbiegł pod sektor kibiców Widzewa i wspiął się na płot fetować zwycięską bramkę.

Radowali się fani RTS-u w sektorze gości, radowali się też pozostali, a wielu z nich jak teraz, również wtedy przyszło pod stadion przywitać swoją drużynę. Była radość, wspólne śpiewy, fetowanie derbowej wygranej, ale kilka dni później drużyna Widzewa miała już grać kolejny ligowy mecz.

I potwierdzić w nim to, co osiągnęła w Derbach Łodzi. Tak się jednak nie stało. Piłkarze i kibice drużyny z alei Piłsudskiego zaliczyli kilka dni po zwycięstwie z ŁKS-em zimny prysznic, przegrywając u siebie 1:4 z Resovią.

Nie będziemy tutaj zamęczać fanów Widzewa wspomnieniami z tego spotkania, bo i nie ma czym, ale jeden wniosek nasuwa się sam. Drużyna „odchorowała” wtedy derbowy sukces bardzo boleśnie.

Zresztą jesienią ubiegłego roku było podobnie. Wprawdzie Łódzianie po pokonaniu ŁKS-u 1:0 w Sercu Łodzi po golu Jordiego Sancheza, nie przegrali kolejnego meczu, ale... byli tego bliscy.

Wtedy po zwycięskich derbach pojechali do Zabrza i tam tylko sekundy dzieliły ich od porażki.

Drużynę prowadził wtedy jeszcze trener Niedźwiedź i jego zespół ponownie zareagował słabszą dyspozycją po wygranej z sąsiadem zza miedzy. To Górnik objął prowadzenie po golu Adriana Kapralika i mógł strzelić kolejne. Widzewiacy grali swoje, ale to przyniosło efekty dopiero w samej końcówce spotkania, gdy Jordi celnym strzałem zapewnił drużynie remis i jeden punkt.



Czy teraz trener Daniel Myśliwiec wraz ze sztabem szkoleniowym będzie potrafił zapanować w drużynie nad poderbową euforią, żeby ta nie odbiła się czkawką w najbliższym meczu z Górnikiem?

Oby szkoleniowiec zespołu Widzewa znalazł na to skuteczne lekarstwo, a jego zespół potwierdził derbowy sukces, a nie bardzo szybko jemu zaprzeczył. Poza tym, jak mówi stare przysłowie, jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Tym bardziej, że wiosna w PKO BP Ekstraklasie zaczęła się intrygująco jeśli chodzi o rejony tabeli, w których znajdują się Widzewiacy. Poznańska Warta najpierw niespodziewanie pokonała Raków Częstochowa, a teraz wywalczyła punkt w Chorzowie. Stal Mielec zaczęła rundę od dwóch zwycięstw, wygrywając między innymi 1:0 we Wrocławiu ze Śląskiem. Cracovia zdemolowała 6:0 Radomiaka, po czym ugrała remis w Lubinie.



Nie „odchorować” Derbów



Na starcie rundy dobrze zaprezentował się też dzisiejszy rywal Widzewa. Górnik w derbowym spotkaniu pewnie pokonał 3:1 Piastą Gliwice na wyjeździe, a wspomniany Kapralik strzelił dwa gole. A do tego efektowną bramką po raz kolejny popisał się Lukas Podolski.

Nasi piłkarze obu zawodników z Zabrze dobrze pamiętają. Kapralik, o czym już tu mówiliśmy, strzelił nam gola jesienią, a Podolski w poprzednim sezonie, gdy na stadionie Górnika przegraliśmy 0:3.

Z zabrzanami Widzewiacy mają swoje rachunki do wyrównania, bo przecież wiosną poprzedniego sezonu wygrali w Łodzi 3:2 i zostali jedną z tych nielicznych drużyn, które potrafiły dwa razy pokonać zespół RTS-u, strzelając mu w każdym spotkaniu po 3 gole.

Widzew do meczu z Górnikiem przystępuje po trzeciej z rzędu derbowej wygranej z ŁKS-em, ale również po trzech kolejnych domowych porażkach. A w tym przypadku zaczyna się przypominać ubiegłoroczna wiosna. Nie chcemy jej ponownie mocno „odchorować”. Skutecznym lekarstwem na pewno byłyby kolejne trzy punkty, zdobyte w meczu z zabrzanami. Łatwo o nie nie będzie, ale na boisku trzeba potwierdzić to, co osiągnięto w Derbach Łodzi.

Widzew Łódź – Górnik Zabrze / 25 lutego / niedziela / 15:00 / transmisja telewizyjna: Canal+ / transmisja radiowa i studio przedmeczowe: WidzewTV



Nie „odchorować” Derbów



Kadra Widzewa Łódź na sezon 2023/2024:

Bramkarze: Rafał **Gikiewicz** (1), Jan **Krzywański** (33), Ivan **Krajcirik** (35), Jakub **Szymański** (74).

Obrońcy: Luis **da Silva** (2), Mateusz **Żyro** (4), Serafin **Szota** (5), Mato **Milos** (7), Andrejs **Ciganiks** (14), Juan **Ibiza** (15), Paweł **Kwiatkowski** (21), Paweł **Zieliński** (23), Lirim **Kastrati** (62), Hubert **Lenart** (72), Fabio **Nunes** (92).

Pomocnicy: Juljan **Shehu** (6), Dawid **Tkacz** (8), Fran **Alvarez** (10), Ernest **Terpiłowski** (13), Bartłomiej **Pawłowski** (19), Dominik **Kun** (22), Marek **Hanousek** (25), Sebastian **Kerk** (37), Noah **Diliberto** (44), Antoni **Klimek** (47), Kamil **Cybulski** (78), Filip **Przybutek** (80), Ignacy **Dawid** (88).

Napastnicy: Jordi **Sanchez** (9), Imad **Rondić** (99).

Trener: Daniel **Myśliwiec**



Kadra Górnika Zabrze na sezon 2023/2024:

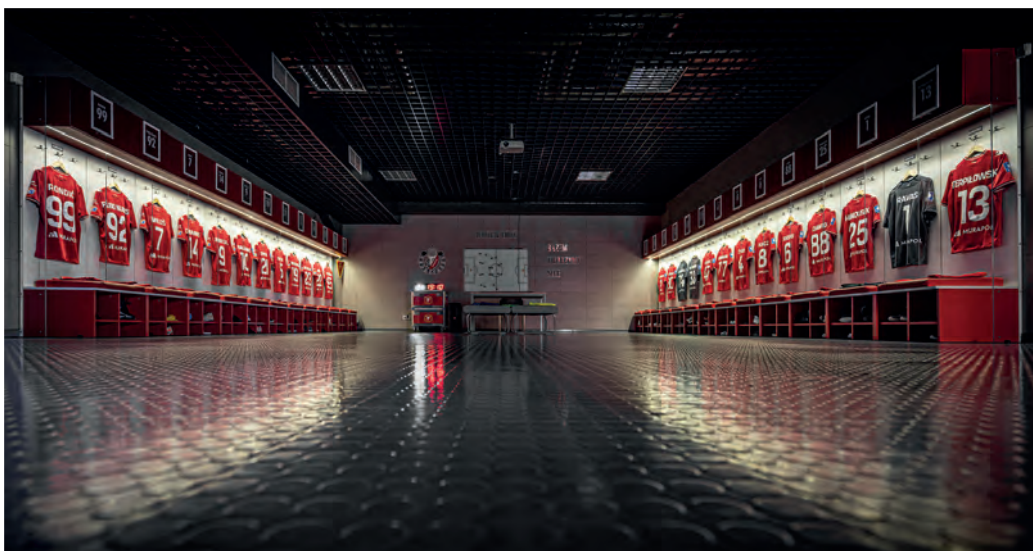
Bramkarze: Daniel **Bielica** (1), Michał **Szromnik** (32)

Obrońcy: Boris **Sekulić** (2), Kryspin **Szcześniak** (5), Konstantinos **Triantafyllopoulos** (13), Paweł **Olkowski** (16), Michał **Siplak** (25), Rafał **Janicki** (26), Dominik **Szala** (27), Erik **Janża** (64)

Pomocnicy: Damian **Rasak** (6), Adrian **Kapralik** (7), Daniel **Pacheco** (8), Ennali **Lawrence** (11), Kamil **Lukoszek** (17), Norbert **Barczak** (19), Filipe **Nascimento** (23), Soichiro **Kuzuki** (41), Szymon **Czyż** (55)

Napastnicy: Sebastian **Musiolić** (9), Lukas **Podolski** (10), Piotr **Krawczyk** (21)

Trener: Jan **Urban**





Przy okazji 70. Derbów Łodzi uwaga kibiców Widzewa była skupiona na występie Rafała Gikiewicza, debiutującego w bramce czerwono-biało-czerwonych w meczu Ekstraklasy.

Doświadczony golkeeper zachował w spotkaniu z ŁKS-em czyste konto, ale też nie robił z siebie bohatera meczu. - Miałem mało pracy, a to dzięki dobrej robocie wykonanej przez zawodników z pola. Więcej jakości na boisku było po naszej stronie i fajnie, że po tych ostatnich porażkach wygraliśmy w derbach. Koledzy z drużyny mówią, że czują się ze mną dobrze między słupkami, ja mam tak samo w ich kierunku. Dobrze to wszystko wyglądało, fajnie przesuwaliśmy się, pressowaliśmy. To zasłużona wygrana – **mówił po ostatnim gwizdku Gikiewicz.**

Tym samym były bramkarz m.in. Unionu Berlin został trzynastym w historii Widzewa Łódź golkeeperem, który w swoim pierwszym występie w Ekstraklasie w barwach RTS-u odnotował razem z drużyną zwycięstwo.

Pierwszym był Ignacy Uptas, który w 1948 roku wraz z kolegami z drużyny pokonał 4:3 Lecha Poznań w pamiętnym, premierowym meczu Widzewa w krajowej elicie.

Wracając do Rafała Gikiewicza, to zapisał się w historii Klubu jako siódmy bramkarz, który w swoim pierwszym występie w barwach RTS-u nie dość, że zanotował zwycięstwo, to ponadto zachował czyste konto.

Jako pierwszy dokonał tego Józef Młynarczyk, który w sierpniu 1980 roku nie dał się pokonać zawodnikom Lecha Poznań, a Widzew wygrał 3:0. Równie efektowne wyniki w swoich pierwszych meczach Ekstraklasy dla łódzkiej drużyny odnotowali między innymi Piotr Wojdyga (5:0 z Pegoroturem Dębica w 1991 r.), Arkadiusz Onyszek (3:0 z Dyskobolią Grodzisk Wielkopolski na wyjeździe w 1997 r.) i... Andrzej Woźniak.

Obecny klubowy trener Rafała Gikiewicza długo czekał na swój premierowy, ligowy występ w barwach RTS-u, aż w końcu w sezonie 1994/1995 został pierwszym bramkarzem Widzewa. W premierowym meczu nie dał sobie strzelić gola, a łodzianie pokonali 4:0 Wartę w Poznaniu.

Andrzeja Woźniaka i Rafała Gikiewicza łączy jeszcze jedno. Wraz z Arkadiuszem Onyskiem to jedyni widzewscy golkeeperzy, którzy w swoich debiutach w czerwono-biało-czerwonych barwach w najwyższej lidze, zanotowali zwycięstwa i jednocześnie występy na zero z tyłu w meczu wyjazdowym.



Fortuna Puchar Polski: Po raz trzynasty o półfinał

To będzie intensywna końcówka lutego i początek marca dla piłkarzy Widzewa. Po ligowym meczu u siebie z Górnikiem Zabrze czeka ich wyjazd pod Wawel i walka o półfinał Fortuna Pucharu Polski z krakowską Wisłą.

Po raz ostatni łodzianie grali o awans do najlepszej czwórki krajowego Pucharu w sezonie 2002/2003. Wtedy w ćwierćfinałowym dwumeczu okazali się wyraźnie lepsi (2:0 i 5:3) od grającego ligę niżej Polaru Wrocław.

Dzięki temu wiosną 2003 roku Widzewiacy wystąpili w półfinale Pucharu Polski, w którym zmierzyli się z... Wisłą Kraków. Drużyna Białej Gwiazdy była wtedy krajową potęgą, ale zespół RTS-u tanio skóry nie sprzedał. Po minimalnej porażce 1:2 u siebie, w Krakowie czerwono-biało-czerwoni prowadzili 1:0, ale skończyło się remisem 1:1 i awansem Wisły do finału.

Wtedy to była druga pucharowa potyczka Widzewa z krakowską drużyną. Wcześniej, w sezonie 1995/1996 łodzianie wygrali 3:1 na stadionie Wisły w 1/16 finału. Później był wspomniany dwumecz w półfinale, a w sezonie 2010/2011 oba kluby spotkały się w 1/8 finału. Decydował wtedy jeden mecz, który Wiślacy wygrali 1:0 na swoim stadionie.

Wreszcie nie tak dawno, bo jesienią 2021 roku, Widzew ponownie zmierzył się z Białą Gwiazdą w walce o ćwierćfinał i przegrał 1:3 u siebie, mimo że prowadził 1:0 po bramce Dominika Kuna.

Podsumowując, w dotychczasowych czterech pojedynkach w Pucharze Polski, Widzew był górą tylko raz, a Wisła trzy razy awansowała dalej. Liczymy, że teraz pucharowa karta się odwróci i to łodzianie zrewanżują się krakowskiej drużynie za wspomnianą porażkę.

W historii startów w PP łodzianie dotąd pięć razy wywalczyli awans do półfinału. Trzy po dwumeczach, a dwa po jednym spotkaniu, rozgrywanym na stadionie rywala. Oby teraz było podobnie.



Widzew Łódź w 1/4 finału Pucharu Polski: 1978/79

Legia Warszawa - Widzew 2:1

1981/1982

Lech Poznań - Widzew 1:1 p.d. Karne: 5-4

1984/1985

Lech Poznań - Widzew 0:0, 1:3

1989/1990

Widzew - GKS Katowice 0:0, 0:2

1990/1991

Zawisza Bydgoszcz - Widzew 0:1, 1:0 p.d. Karne: 3-1

1991/1992

Widzew - Górnik Zabrze 0:1, 0:1

1992/1993

Śląsk Wrocław - Widzew 1:0, 3:1

1995/1996

Sokół Tychy - Widzew 1:2 p.d.

1996/1997

Petrochemia Płock - Widzew 2:3

1998/1999

Widzew - Aluminium Konin 3:0, 0:1

1999/2000

Widzew - RKS Radomsko 3:1, 0:2

2002/2003

Widzew - Polar Wrocław 2:0, 5:3

Bilans Widzewa w 1/4 finału Pucharu Polski:

20 meczów - 8 zwycięstw, 3 remisy, 9 porażek.

5 razy awans - 7 razy brak awansu (2 po karnych)



Straszenie nazwiskami i... parasolem

Oryginalna koszulka z nazwiskiem ulubionego piłkarza. To marzenie wielu kibiców. A kto pamięta, kiedy Widzewiaczy po raz pierwszy w historii Ekstraklasy zagraли właśnie ze swoimi nazwiskami na trykotach?

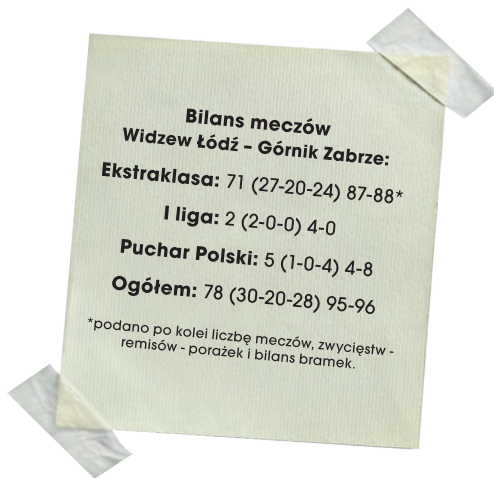
Ten historyczny moment miał miejsce w pierwszym meczu rundy wiosennej pamiętnego, mistrzowskiego sezonu 1995/1996. Łódzianie mieli zainaugurować rundę na własnym stadionie spotkaniem z Hutnikiem Kraków, ale to zostało przełożone z powodu złych warunków pogodowych. Podobnie jak wcześniejsze z Sokotem Tychy na wyjeździe.

Drużyna Franciszka Smudy wiosnę zaczęła od wyjazdowego zwycięstwa 1:0 z Pogonią w Szczecinie, a 30 marca 1996 roku wreszcie u siebie podejmowała Górnika Zabrze. Na ten mecz Widzewiaczy wybiegli w charakterystycznych czerwonych koszulkach z herbem Klubu i reklamą firmy Wólczanka, a na plecach oprócz numerów pojawiły się nazwiska piłkarzy.

Jednego nazwiska, bardzo wyczekiwanego przez kibiców RTS-u, na nich zabrakło. Wtedy łódzianie byli w sporze o pozyskanie utalentowanego napastnika Marcina Kuźby. Zawodnik był już od jakiegoś czasu w Widzewie i trenował z drużyną, ale grać nie mógł, bo przez cały czas trwał spór i przepychanki między łódzkim klubem i... Górnikiem Zabrze, którego Kuźba był formalnie piłkarzem.



Andrzej Michalczuk zapisał się w historii Widzewa Łódź na wiele sposobów



- Chętnie widziałbym go w naszym składzie. Myślę, że tutaj i Polski Związek Piłki Nożnej, i działacze Górnika, i działacze Widzewa usiądą do stołu i dojdą do porozumienia i dadzą temu chłopakowi możliwość grania w naszym zespole – mówił z nadzieją w głosie trener Smuda. Tak się jednak nie stało. Kuźba jeszcze przez jakiś czas towarzyszył drużynie Widzewa i z trybun oglądał jej ligowe mecze, ale nigdy w barwach RTS-u nie zagrał.

Na boisku wtedy Widzew był zdecydowanie górą, chociaż łatwo nie było. Dopiero po przerwie Widzewiaczy wybudzili się z wiosennego letargu na swoim stadionie, a pierwszym piłkarzem RTS-u, który w meczu ligowym strzelił gola z nazwiskiem na plecach został Andrzej Michalczuk. Wtedy w 48. minucie odczarował bramkę Górnika, a potem jego koledzy (Marek Citko, Zbigniew Wyciskiewicz i Rafał Kubiak) również zanotowali po голу.

- Już nie miałem do nich sił. Mieli przeszkadzać zabrzanom na całym boisku, tymczasem uparcie cofali się na swoją połowę. Na szczęście parasol pomógł mi ich przekonać do lepszej gry – żartował po meczu Franciszek Smuda, który w trakcie spotkania dzierżył w rękach okazałych rozmiarów parasol i machał nim groźnie w kierunku swoich piłkarzy. Jak widać, to pomogło.

Grali w Widzewie:

Utalentowany napastnik

Niewielu piłkarzy w historii Ekstraklasy wdarło się do niej z takim przytupem, co Marek Szemoński. Urodzony w Zabrze piłkarz od początku wyróżniał się w wówczas bardzo mocnej drużynie Górnika z Grzegorzem Mielcarskim czy Jerzym Brzęczkiem na czele.

Główny bohater naszej dzisiejszej opowieści na miesiąc przed swoimi osiemnastymi urodzinami wybiegł w pierwszym składzie na mecz z Legią w ostatniej kolejce sezonu 1993/94. Tamto spotkanie decydowało o mistrzostwie, a Szemoński otworzył nawet jego wynik. Wojskowi zdołali jednak wyrównać i to właśnie oni mogli świętować. Tamten mecz jest też pamiętany ze swojego nietypowego przebiegu - piłkarze Górnika obejrzeni wtedy aż trzy czerwone kartki.

Po tamtych wydarzeniach napastnik spędził jeszcze trzy sezony w Zabrzu. W tym czasie nadal był podstawowym zawodnikiem Górnika, ale atmosfera wokół jego osoby zaczęła się zagęszczać. Prasa rozpisywała się o jego - niekoniecznie sportowych - podbojach, do tego pojawiały się pogłoski o zainteresowaniu ze strony niemieckiego Bochum. Było pewne, że czas Szemońskiego w macierzystym klubie dobiega końca.

Nie Bochum, lecz Widzew stał się nowym pracodawcą ciągle młodego piłkarza. Apetyty wódarzy RTS-u były rozbudzone po dwóch mistrzowskich sezonach, a Szemoński miał być jednym z gwarantów podtrzymania tej passy. Początkowo można było nawet przypuszczać, że tak właśnie się stanie. Nowy nabytek Widzewa już w szóstej kolejce sezonu 1997/98 popisał się dubletem w wygranym przez łódzian 5:0 meczu z... Górnikiem. Przez resztę sezonu nie był już jednak tak bramkostrzelny i dołożył jedynie trzy trafienia. W Widzewie spędził jeszcze jesień 1998, aby następnie za namową Andrzeja Grajewskiego udać się do Lecha Poznań.

Niestety, w stolicy Wielkopolski Szemońskiemu wcale nie wiodło się lepiej. W barwach Kolejorza w dziesięciu występach zdobył zaledwie jedną bramkę. Co ironicznie, to trafienie przypadło akurat na mecz z Widzewem. Mocna główka po dośrodkowaniu z rzutu wolnego (swoją drogą, egzekwowanego nieprzepisowo, bo piłka cały czas była w ruchu) była jednym z trzech goli zdobytych przez Lecha w tamtym spotkaniu.

Jednak ani to, ani fakt, że Widzew tamten mecz kończył w dziewiątkę nie powstrzymał łódzian od sięgnięcia po pełną pulę - spotkanie zakończyło się wynikiem 5:3 dla gości.

Kilka miesięcy później zespół z Poznania spadł z ligi, ale Szemoński pozostał w Ekstraklasie - tym razem w barwach Górnika. Po jednym sezonie spędzonym w Zabrzu znowu zmienił klub wracając do... Widzewa. Epizod jesienią 2001 był jednak zupełnie nieudany - w siedmiu meczach napastnik wpisał się na listę strzelców tylko jeden raz.

Ta nieudana runda była zwieńczeniem kariery zabrzani- na w Ekstraklasie. Nigdy już w niej nie zagrał. Miał jeszcze epizody w Szczakowiance Jaworzno i kilku mniejszych klubach, ale około trzydziestych urodzin zakończył karierę. Dziś próżno szukać informacji, czym się zajmuje - ponoć parę lat temu pracował fizycznie w Wielkiej Brytanii.

Imię i nazwisko: Marek Szemoński

Data urodzenia: 14.07.1976

Kraj: Polska

Kluby: Górnik Zabrze, Widzew Łódź, Lech Poznań, Górnik Zabrze, Widzew Łódź, Szczakowianka Jaworzno, Przyszłość Ciochowice, Polonia Bytom, Tempo Paniówki, Tęcza Wielowieś

Mecze i gole w Widzewie: Ekstraklasa (39/6), Puchar Polski (2/0), Puchar Ligi (1/0), Liga Mistrzów (2/0), Puchar UEFA (2:0).







Widzewskie charaktery

9 lipca 2006 roku. Berlin. Finał Mistrzostw Świata. Grają reprezentacje Włoch oraz Francji. 109. minuta meczu. 80 tysięcy widzów na stadionie oraz miliony przed telewizorami widzą jak Zinedine Zidane, jeden z najlepszych piłkarzy w historii futbolu, w swoim ostatnim meczu nokautuje Marko Materazziego uderzeniem głową w klatkę piersiową. Oczywiście został ukarany za to czerwoną kartką. Jak się później okazało włoski obrońca wyzywał rodzinę Zidane'a, a ten nie pozwolił na takie traktowanie i wymierzył karę.

Powtórzył to, czego wcześniej dokonało kilku piłkarzy "Drużyny z charakterem". Takim przydomkiem zostali nazwani piłkarze Widzewa Łódź już w latach 80. ubiegłego wieku. Kolejne lata tylko to potwierdzały. Do dziś opowiada się o słynnym widzewskim charakterze. Nieustępliwa walka do końca meczu nie była dziełem przypadku. Zawodnicy oprócz umiejętności musieli pasować do Widzewa właśnie charakterem. Wielu dobrych zawodników nie odnalazło się w Łodzi, bowiem nie mieli naszego "DNA" we krwi.

Walka na całego, o każdą piłkę nie wzięta się znikąd. Przede wszystkim był to odpowiedni dobór zawodników, a często sami piłkarze grający w Widzewie mówili prezesom, który zawodnik pasuje pod względem charakteru do naszego klubu. Ale nie tylko. Wszyscy piłkarze grający w czerwono-biało-czerwonych barwach od lat 70. opowiadają o środowiskach zapoczątkowanych przez trenera Leszka Jezierskiego. Były to wewnętrzne sprawdziany, przed których początkiem piłkarze wrzucali do czapki umówioną kwotę, która trafiała do drużyny zwycięzców. Wielu piłkarzy opowiadało po latach, że były to mordercze gierki, niejednokrotnie bardziej brutalne niż mecze ligowe. Tak rodził się charakter Widzewa

"Zespół z charakterem" to przede wszystkim drużyna. Składała się jednak z piłkarzy zawziętych i walecznych, którzy, jak powiada polskie przysłowie, "Nie dali sobie w kaszę dmuchać". A kilku takich zawodników na przestrzeni ponad 110 lat w Widzewie było.

"Biegnę z piłką, a od tyłu jeden z Anglików atakuje mnie korkami. Trach. Patrę - dziura w nodze, widzę kość piszczelową. Sędzia łapie się za głowę, woła lekarza i przerażony wrzeszczy: zmiana, zmiana! Nade mną dwóch śmiejących się Angoli. Przyleciał nasz masażysta, łapie jego torbę i sam bandażuję sobie nogę. Gram dalej, bo trzeba oddać. No i oddaję oczywiście." Ta sytuacja miała miejsce podczas pierwszego meczu z Manchesterem City w meczu I rundy Pucharu UEFA w 1977 roku, a wspomina ją Zdzisław Kostrzewiński. Zdzisiek to wychowanek Widzewa, debiutował w trzecioligowym wówczas Robotniczym Towarzystwie Sportowym jako junior w 1961 roku, mający we krwi widzewskie DNA. Oprócz opisanej wyżej sytuacji, Kostrzewiński ma na koncie inny incydent świadczący o jego charakterze.



Zdzisław Kostrzewiński był jednym z twardzieli w zespole Widzewa z lat 70

6. kolejka sezonu 1973/1974. Widzew na własnym stadionie podejmuje Lubliniankę Lublin. Grający wówczas w II lidze podopieczni Leszka Jezierskiego chcą walczyć o awans do I ligi, czyli obecnej Ekstraklasy. Każdy punkt jest więc cenny. Jednak gra nie układa się najlepiej i mimo upływu czasu Widzewiakom nie udaje się zdobyć gola. 90. minuta meczu, atak naszej drużyny kończy się strzałem obok bramki. A trzeba wiedzieć, że wówczas stadion Widzewa różnił się od obecnego. Wokół boiska znajdowała się bieżnia, a jedyna zadaszona trybuna była drewniana.

Widzewskie charaktery



Kostrzewiński wstawił się m.in. twardą grą z Anglikami w pucharowych meczach z Manchester City

"Ostatnie minuty meczu, remis, a że chcieliśmy za wszelką cenę wygrać, to nam się spieszyło. Zupełnie odwrotnie, niż bramkarzowi Lublinianki. Piłka wyszła na aut bramkowy, golkeeper się nie spieszył, więc sam pobieglem po piłkę. Na tej bieżni rozgrzewali się piłkarze gości, a jeden z nich - w momencie, kiedy chwyciłem piłkę w ręce - odkopnął futbolówkę, przy okazji kopiąc mnie jeszcze w dłoń. Wstając pociągnąłem go więc z bańki - coś a'la Zinedine Zidane, tylko ostrzej w nos i ładnych parę lat wcześniej" - opisywał ten fakt później Kostrzewiński. Znokautowanym piłkarzem Lublinianki był Przybyła, który opuścił boisko kilka minut wcześniej.

Tak opisuje całe zajście "Przegląd Sportowy": "Kiedy po jednej z akcji Widzewa piłka znalazła się za linią bramkową na aucie, podbiegł do niej Kostrzewiński. W tym samym czasie wybił mu ją Przybyła. Zdenerwowało to Kostrzewińskiego do tego stopnia, że atakiem głową znokautował Przybyłę. Naturalnie sędzia usunął z boiska piłkarza Widzewa. W chwilę później sędzia odgwizdał koniec tego mało ciekawego meczu, a poszkodowany piłkarz przy pomocy kolegów, powłócząc nogami, zszedł do szatni."

Oprócz czerwonej kartki Kostrzewiński dostał półroczną dyskwalifikację i do gry wrócił dopiero w rundzie wiosennej. Pan Zdzisław to nie jedyny Widzewiak, który nie pozwolił sobie na obrazę ze strony rywala. Innym graczem z charakterem był również Wiesław Chodakowski.

W pierwszej wiosennej kolejce sezonu 1973/1974, a więc tej, w której wrócił do gry po zawieszeniu wspomniany Kostrzewiński, Widzew gościł na własnym stadionie Zawiszę Bydgoszcz. Był to mecz dwóch kandydatów do awansu do I ligi, rywalizacja była więc zacięta. Do przerwy wynik brzmiał 1:1. Widzewiacy chcieli wygrać i naciskali na bydgoszczan. Goście zadowoleni z remisu, mimo iż był dopiero początek drugiej połowy, starali się opóźniać grę. To było źródłem zajścia opisanego w relacji "Przeglądu Sportowego": "W 56. minucie doszło do przykrego incydentu. Leżącego, po faulu, na ziemi Witkowskiego z Zawiszy usiłował wyciągnąć za nogi poza boisko zawodnik Widzewa, Chodakowski. Kiedy podbiegł do niego Starzyński i przewrócił łodziną, ten zrewanżował mu się ciosem boksem. Sędzia pokazał czerwone kartki, usuwając ich z boiska."

Podobnie jak wcześniej Kostrzewiński, także Chodakowski dostał półroczną dyskwalifikację. Obie sytuacje miały miejsce w jednym sezonie, a więc 1973/1974. Ostatecznie Widzew awansu nie wywalczył, bo prawie cały sezon grał osłabiony brakiem podstawowych piłkarzy. To nie był jedyny przypadek w karierze Chodakowskiego, gdy sam wymierzył sprawiedliwość podczas boiskowej rywalizacji...

4 maja 1977 roku, walczący o wicemistrzostwo Polski łódzki Widzew podejmował na własnym stadionie drużynę Arki Gdynia. Gospodarze oczywiście byli faworytem tego meczu. Gdy dobiegał końca pierwszy kwadrans gry, Wiesław Chodakowski zostaje ostro sfaultowany przez Zbigniewa Kupcewicza. Zdenerwowany Chodakowski w odpowiedzi uderza głową piłkarza Arki. Arbiter meczu bez wahania pokazuje naszemu zawodnikowi czerwoną kartkę. Na szczęście Chodakowski został ukarany „tylko” dwutygodniową karą i pomógł jeszcze swoim kolegom zdobyć pierwszy w historii tytuł wicemistrza.



Widzewskie charaktery

W opisywanym sezonie 1976/1977 miała miejsce jeszcze jedna sytuacja, która świadczyła o tym, że Chodakowski nie tylko nie pozwalał sobie "w kaszę dmuchać", ale także nie poddawał się i grał mimo urazu i wielkiego bólu.



Wiesław Chodakowski jako zawodnik Widzewa walczył na boisku na całego

Mecz w Krakowie przeciwko Wiśle 20 listopada 1976 roku. Rywalizacja dwóch wyrównanych drużyn, przewagę miał jednak nasz zespół i po голу Zbigniewa Bońka w 25. minucie prowadził 1:0. Krakowianie dążyli do wyrównania, więc naturalnie dochodziło do ostrych spięć, szczególnie w końcowej fazie meczu. Do jednego z nich doszło w 78. minucie, kiedy Wiesław Chodakowski go zaatakował Kazimierz Kmiecik. Nasz zawodnik poczuł krótkotrwały ból w okolicy barku, jednak mimo to kontynuował grę. Po zakończeniu meczu wygranego przez łodzian 1:0, Wiesław Chodakowski udał się do karetki. Wtedy okazało się, że doznał skomplikowanego złamania stawu barkowego, a największy ból poczuł dopiero podczas jego nastawiania. Prawdziwy „Widzewski Charakter”.

Co ciekawe, już w latach międzywojennych Widzewiacy grali twardo. Wielokrotnie, szczególnie w pierwszych latach po reaktywacji klubu w 1922 roku, podczas meczów z udziałem RTS-u dochodziło do ostrych spięć między piłkarzami, a nawet bójek. Tak było między innymi podczas spotkania rozegranego 3 czerwca 1926 roku, w którym na stadionie Wojskowego Klubu Sportowego Widzewiacy zmierzyli się z Unionem. Był to mecz przedostatniej, 9. kolejki rozgrywek A klasy.

Aby dobrze nakreślić boiskową sytuację zacytujmy opis meczu zamieszczony w "Expressie Wieczornym Ilustrowanym": „O samej grze dużo pisać nie można, gdyż do ciekawych nie należała. Union technicznie znacznie lepszy aniżeli Widzew. Przewaga zmienna. Ataki Widzewa nieco groźniejsze, jednakże rezerwowi bramkarz Unionu broni wspaniale. W 34 minucie po ładnej centrze lewoskrzydłowego Unionu, zdobywa Szer głową bramkę dla zielonych. W tej fazie gry wyróżnia się trio obronne Unionu oraz Malinowski z Widzewa.

Do pauzy 1:0 dla Unionu. W pierwszych minutach po przerwie gra ospała. Krewki środkowy pomocnik Widzewa Pudlarz rozpoczyna "występy" i raz za razem leży gracz Unionu na ziemi. Sędzia toleruje wszystko. Widzew zyskuje trzy rogi - niewyzyskane. W 33 min. bramkarz Unionu brawurowo broni swej świętości. Gra przybiera coraz ordynarniejszy charakter. Poturbowanego Fiedlera znoszą z boiska. Union gra w dziesiątkę, mimo to jednak jego ataki są groźniejsze. Wreszcie w 32 minucie dosłownie zdobywa Widzew wyrównującą bramkę, wykorzystując natłok podbramkowy."

Mecz zakończył się rezultatem 1:1, a jak można wyczytać w relacji, brutalnie zagrał Władysław Pudlarz. Jednak na końcowym gwizdku arbitra boiskowe emocje się nie zakończyły, a głównym zamieszonym w pozaboiskowe spięcia był również Pudlarz.

"Po zawodach w szatni Unionu formalna bitwa: oto Pudlarz z Widzewa załatwił osobiste porachunki z niektórymi zawodnikami Unionu. Dopiero energiczna interwencja kilku wojskowych położyła kres tej niebywałej awanturze."

Widzewskie charaktery



Drużyna Widzewa Łódź z 1930 roku. Trzeci od prawej stoi ówczesny twardziel w zespole RTS-u - Władysław Pudlarz

Zdarzenie to było bezprecedensowe w historii naszego Klubu, a także łódzkiej piłki nożnej. Owszem, wcześniej dochodziło do ostrych spięć boiskowych, ale pierwszy raz miała miejsce sytuacja, w której piłkarz jednego klubu udał się do szatni innego zespołu i tam wszczął bójkę.

Po tym zdarzeniu fala krytyki wylała się na Widzew, a boiskowych chuliganów zaczęto zwać "a la Pudlarz". Sam piłkarz decyzją władz Komisji Dyscypliny ŁOZPN został ukarany dyskwalifikacją na sześć tygodni.

W dziejach Widzewa miała miejsce jeszcze jedna sytuacja, podobna to tej z udziałem Zdzisława Kostrzewińskiego czy Wiesława Chodakowskiego. W 1967 roku występujące w Klasie B rezerwy naszego klubu rozgrywały mecz ligowy przeciwko KKS Koluszki. Do przygotowywującego się do wykonania rzutu wolnego Bogusława Garbusia, wychowanka Widzewa, podszedł jeden z graczy rywali, który szturchnął naszego piłkarza. Garbuś, jak sam opowiadał o tej sytuacji, uczynił to samo, tylko mocniej i głową, czym powalił rywala na boisko. Oczywiście został ukarany czerwoną kartką, a na posiedzeniu Komisji Dyscypliny ŁOZPN dostał dyskwalifikację zakazującą mu gry na okres sześciu miesięcy. Po odbyciu kary nie wrócił już do treningów i w taki sposób kariera naszego wychowanka dobiegła końca. Jak widać, czasami „Widzewski Charakter” potrafił też zaszkodzić zawodnikom RTS-u...



Rafał Gikiewicz nowym piłkarzem Widzewa!

36-letni bramkarz, mający na swoim koncie kilkadziesiąt występów na poziomie pierwszej i drugiej Bundesligi nie chce odcinać kuponów i wybrał Klub z Charakterem. Doświadczony zawodnik obdarzony dużą charyzmą wrócił do Ekstraklasy po 10 latach i zanotował pierwsze czyste konto w barwach Widzewa w starciu z derbowym rywalem!



„Cigi” zostaje

Zimowe ostatek dla Klubu były pracowite pod względem budowy kadry na kolejne sezony. Pion sportowy Widzewa doprowadził do podpisania nowej umowy z Andrejsem Ciganiksem, który zdecydował się zostać w Sercu Łodzi do 2026 roku. To trzeci piłkarz, obok Bartłomieja Pawłowskiego i Marka Hanouska, z nowym, przedłużonym kontraktem.

Szkolenia w Sercu Łodzi

Stadion przy al. Piłsudskiego 138 kolejny raz gościł trenerów z całego kraju, szkolących się na kursie trenera-analityka. W Łoży Klubowej swoimi doświadczeniami podzielił się między innymi Paweł Ernst ze sztabu szkoleniowego pierwszej drużyny Widzewa.



...i cenne spotkania

Widzewski Biznes zawsze może czuć się jak u siebie w Sercu Łodzi. Firma Safety Jogger, Sponsor Strategiczny Widzewa Łódź, przeprowadziła przy Piłsudskiego konferencję dla swoich partnerów. Wszyscy jej uczestnicy wzięli udział w zwiedzaniu obiektu prowadzonym przez Marcina Tarocińskiego.

Obserwuj nas na TikToku!

tiktok.com/@rts_widzew_lodz





Statystyki zawodników - sezon 2023/2024

Data	Godz.	Przeciwnik	Miejsce	Wynik	H. Ravas	P. Siępiński	S. Szota	L. da Silva	F. Nunes	M. Hanousek	E. Terpilowski	D. Kun	F. Alvarez	B. Pawłowski
23.7.2023	20:00	Puszcza Niepołomice	D	3:2	90	90 🇵🇱	90	90	(79	90 🇵🇱	(86	90 🇵🇱	(79 🇵🇱	(86 🇵🇱
30.7.2023	20:00	Pogoń Szczecin	W	1:2	90	(81	90	90	(85 🇵🇱	90	(80	(62)	(62	90 🇵🇱
4.8.2023	18:00	Jagiellonia Białystok	W	1:2	90	90	90	90 🇵🇱	90	90	(68 🇵🇱	(61)	(61	(87 🇵🇱
12.8.2023	20:00	ŁKS Łódź	D	1:0	90	90	90 🇵🇱	90 🇵🇱	(90	90	90	(66)	(90	(90 🇵🇱
18.8.2023	20:30	Górnik Zabrze	W	1:1	90	(71	90	-	90	(85	(46	(46)	90	(71
25.8.2023	20:30	Śląsk Wrocław	D	0:2	90	(58	90 🇵🇱	(58 🇵🇱	90 🇵🇱	(76	(46)	(58	90 🇵🇱	90
3.9.2023	17:30	Legia Warszawa	W	1:3	90 🇵🇱	(82	90	90 🇵🇱	90	90 🇵🇱	(45)	(70)	(70	90
17.9.2023	15:00	Cracovia	D	2:0	90	-	-	-	90 🇵🇱	90	-	90	-	(82 🇵🇱
22.9.2023	18:00	Korona Kielce	W	1:1	90	-	-	-	90	90	(82)	(62	-	(82 🇵🇱
26.9.2023	18:00	Concordia Elbg	W 🇵🇱	4:0	-	90	-	90 🇵🇱	(83)	(46)	(62	(46	-	-
29.9.2023	20:30	Piast Gliwice	W	2:3	90	-	-	-	(46 🇵🇱	90	-	(67	-	90 🇵🇱
7.10.2023	15:00	Stal Mielec	D	1:0	90	-	-	(87)	-	90	-	90	-	(87
29.10.2023	17:30	Raków Częstochowa	W	1:1	90	-	-	(37)	(78)	90 🇵🇱	(65	(65	(65)	-
4.11.2023	17:30	Warta Poznań	D	0:1	90	-	-	90	(62)	-	(62	(83	90	-
8.11.2023	21:00	Wisła Puławy	W 🇵🇱	4:1	-	90	-	90	(46 🇵🇱	90 🇵🇱	(46)	(46)	(46)	-
11.11.2023	17:30	Zagłębie Lubin	W	1:1	90	-	-	(46)	(84	90	-	(70	(70)	-
18.11.2023	17:30	Ruch Chorzów	D	2:1	-	90	-	90	(90 🇵🇱	90 🇵🇱	90	(82	(90 🇵🇱	(82)
26.11.2023	17:30	Lech Poznań	W	3:1	90	(59	-	(80 🇵🇱	(59	90	(59)	90 🇵🇱	(80 🇵🇱	(80 🇵🇱
2.12.2023	17:30	Radomiak Radom	D	0:3	90	-	-	(61)	(61	90	-	(61	(77	(61)
6.12.2023	15:00	Stal Mielec	W 🇵🇱	2:1	90	-	-	90 🇵🇱	(89 🇵🇱	90	(89)	(62 🇵🇱	90	(62)
11.12.2023	19:00	Puszcza Niepołomice	W	0:1	90	-	-	90	(64	90 🇵🇱	(64)	(88)	(88	(64
16.12.2023	17:30	Pogoń Szczecin	D	1:2	90	-	-	90 🇵🇱	(60	90	(60)	(60)	90 🇵🇱	90
11.2.2024	15:00	Jagiellonia Białystok	D	1:3	-	-	-	-	(61)	90	-	-	90	90 🇵🇱
18.2.2024	17:30	ŁKS Łódź	W	2:0	-	-	-	-	(90 🇵🇱	(39	-	(39)	90 🇵🇱	(90
25.2.2024	15:00	Górnik Zabrze	D											
28.2.2024	20:30	Wisła Kraków	W 🇵🇱											
2.3.2024	17:30	Śląsk Wrocław	W											
10.3.2024	17:30	Legia Warszawa	D											
16.3.2024	12:30	Cracovia	W											

Legenda:

(90 - Zawodnik zszedł w 90' | 90) - Zawodnik wszedł w 90' | 90 - Zawodnik rozegrał cały mecz | 🇵🇱 - Bramka

🇵🇱 - Asysta | 🇵🇱 - Żółta kartka | 🇵🇱 - Czerwona kartka | 🇵🇱 - Rozgrywki Fortuna Pucharu Polski

1,5 Procent na Widzew

W rozliczeniu rocznym PIT wpisz nr KRS:

0000457030

L. Prz PODAJ NR KRS podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP)		WPISZ KWOTĘ 1,5%
Jeśli Rozw wsk nazwisko, adres wraz z in nazwisko, adres wraz z in		Jeśli Rozw wsk nazwisko, adres wraz z in
147. Numer KRS 0000457030	Kwota dla OPP Kwota, jaką chcesz przekazać, nie może być większa niż 1,5% podatku należnego (1,5% kwoty z poz. 137). Zaokrąglaj ją do pełnych dziesiątek groszy w dół.	148.
149. Cel szczegółowy WIDZEW ŁÓDŹ (227)		150. Wyrażam zgodę ☐

WPISZ
CEL SZCZEGÓŁOWY

**ZESKANUJ KOD
I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ**

